CENA 50 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

R. III. WARSZAWA, 28 STYCZNIA 1934. Nr. 4 (39).

Miron Korduba.

Kilka dat z dziejów dążeń społeczeństwa ukraińskiego do uzyskania własnego uniwersytetu

W artykule p. t. „*W sprawie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie*“, ogłoszonym w „Biuletynie“ nr. 2 (4) z marca 1933 r., podałem w skrócie i tylko mimochodem dzieje *ostatniego* etapu walki o uniwersytet ukraiński we Lwowie, który to etap obejmuje ostatnie 40-lecie. Ponieważ jednakże szersza publiczność, mniej obeznana ze sprawą, mogłaby nabrać stąd przekonania, że dążenia Ukraińców do zdobycia własnego uniwersytetu datują się dopiero od 90-tych lat zeszłego stulecia, tembardziej, iż p. *I. Kedryn* w artykule p. t. „*Bezrobocie inteligencji ukraińskiej, a sprawa ukraińskiego uniwersytetu*“ (Biuletyn nr. 30 z 26 listop. 1933) powołuje się na podany przezemnie „krótki lecz treściwy zarys historji sprawy katedr ukraińskich na uniwersytecie lwowskim“, — uważam za rzecz wskazaną ten zarys uzupełnić.

Naród ukraiński dążył już od szeregu wieków do stworzenia ognisk życia duchowego, które pozwoliły mu pielęgnować rodzimą oświatę i w rozwoju kulturalnym dotrzymywać kroku narodom sąsiednim. Z końcem XVI w. powstaje przy bractwie Stauropigialnem we Lwowie „*Szkoła Bracka*“ o typie wyższej uczelni, prawie równocześnie *ks. Konstanty Ostrogski* zakłada „*Akademję*“ *w Ostrogu* na Wołyniu, a początek XVII w. przynosi szkołę tegoż typu w *Kijowie*. Wszystkie te trzy szkoły wyższe otrzymały przywileje od królów polskich: Zygmunta III, względnie Władysława IV. *Umowa hadjacka* (1658 r.) zawarowała Akademji Kijowskiej te same uprawienia, jakie pasiadała Akademja w Krakowie, i postanawiała założenie jeszcze jednej szkoły tego typu. Chociaż siedlisko tej ostatniej nie było w traktacie wyraźnie wyszczególnione, przecież ogólnie myślano o *Lwowie*, to też jezuici pośpieszyli się z założeniem tutaj swego liceum (1661 r.), by nie dopuścić do powstania nowej prawosławnej placówki kulturalnej na Rusi Czerwonej. Po pierwszym rozbiorze Polski i przejściu ziemi Halickiej pod panowanie Austrji cesarz Józef II. założył we Lwowie uniwersytet z językiem wykładowym łacińskim, a przy nim w 1787 r. zorganizował osobny „*Ruski Instytut Naukowy*“ (t. zw. Studium Ruthenum), obejmujący wydziały: filozoficzny i teologiczny, na których wykłady odbywały się w języku, uchodzącym wówczas za język literacki Ukraińców. W 1805 r. ten uniwersytet wraz z instytutem ruskim zniesiono, a przy ponownem otwarciu uniwersytetu w 1817 r. dopuszczono tylko wykłady w języku niemieckim. „Wiosna narodów“ w r. 1848 zapoczątkowała nową erę w rozwoju szkolnictwa narodowego. W 1849 r. powstaje na uniwersytecie lwowskim katedra języka i literatury ukraińskiej, 1862 r. przynosi katedry prawa karnego i procedury cywilnej, a r. 1872 katedrę prawa cywilnego z językiem wykładowym ukraińskim. Zasługuje na podkreślenie okoliczność, że w walce z rządem austrjackim o usunięcie niemczyzny z uniwersytetu lwowskiego i zastąpienia jej przez języki krajowe Polacy i Ukraińcy aż do 1870-tych lat występowali mniejwięcej zgodnie, popierając wzajemnie swe dążności kulturalne tak na terenie polityczno-sejmowem, jak też w łonie samej najwyższej uczelni. Już na *Kongresie Wszechsłowiańskim w Pradze* w 1848 r., między delegatami polskimi i ukraińskimi przyszło do zawarcia umowy, w której w § 3-im zaznaczono wyraźnie, że w liceach i na uniwersytetach w Galicji mają być dopuszczone wykłady w obu językach krajowych. Dnia 25 kwietnia 1861 r. polski poseł *ks. Jerzy Lubomirski* postawił w sejmie galicyjskim wniosek na usunięcie niemieckich wykładów z uniwersytetu lwowskiego i zastąpienie ich przez wykłady w językach: polskim i ukraińskim „w stosunku słusznym“.

Ogłoszenie nowej konstytucji w Austrji w 1867 r. uczyniło kwestję odniemczenia uniwersytetów w Galicji bardzo aktualną. Odnośnie do uniwersytetu lwowskiego przyszło na terenie sejmowym do pewnego rozdźwięku między Polakami i Ukraińcami. Na posiedzeniu 1-ej sesji 2-go perjodu sejmu galicyjskiego z dnia 22 lutego 1867 odczytano wniosek posła *Leszka hr. Borkowskiego*, poparty przez 16 posłów, na wprowadzenie wykładów w języku polskim na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie dla wszystkich przedmiotów. Zaraz na następnem posiedzeniu tegoż sejmu zgłoszono w sprawie wykładów na uniwersytecie lwowskim *dwie petycje:* a) wniesioną na ręce posła *Ignacego Kamińskiego* petycje „słuchaczów wydziału prawniczego i filozoficznego na uniwersytecie lwowskim“ o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego

i b) petycję „akademików lwowskiego uniwersytetu", wniesioną na ręce posła *ks. Grzegorza Szaszkiewycza*, kanonika gr.-kat. kapitały przemyskiej, o zaprowadzenie na tymże uniwersytecie języka ruskiego (ukraińskiego) jako wykładowego. Studenci — Ukraińcy w swojej petycji wychodzili z założenia, że jedynie na podstawie języka ojczystego możliwy jest rychły postęp oświecenia narodowego, którego głównym wynikiem są nauki uniwersyteckie; zaznaczali, że Lwów jest grodem ukraińskim, założonym za czasów halicko-ruskiego panowania na podstawie czysto ukraińskich elementów i jest centrum kraju, w którym naród ukraiński tworzy absolutną większość ludności, zatem w jego uniwersytecie odbywać się powinny wykłady w ukraińskim języku; powoływali się następnie na zapewnione ustawami konstytucyjnemi wszystkim narodom w Austrji równouprawnienie w rozwoju praw przyrodzonych; przpominali, że od r. 1787 do 1805 na uniwersytecie lwowskim w tymże języku wykładano nauki filozoficzne i teologiczne przywodząc zarazem wprowadzenie tego języka po r. 1848 jako wykładowego dla niektórych katedr teologicznych, a w ostatnich latach i prawniczych, jako fakty wykazujące uzdolnienie języka ukraińskiego do wyższych nauk; wreszcie powoływali się na względy potrzeby praktycznej, podnosząc, że urzędnicy, duchowieństwo i nauczyciele tylko natenczas ze skutkiem wpływać będą w stanie na dobro i rozwój narodu, jeżeli połączeni z nim będą jego językiem. Obie petycje zreferował poseł *Euzebjusz Czerkawski* jako sprawozdawca komisji petycyjnej, na posiedzeniu sejmu z dnia 1 marca 1867 r., oświadczając, że komisja petycyjna nie czuła się upoważnioną, wchodzić szczegółowo w przytoczone przez obydwie petycje motywy i rozważać je merytorycznie; mogłoby to być zadaniem jedynie komisji specjalnej, dla spraw edukacji publicznej wybranej; krótki czas teraźniejszej sesji sejmowej nie dozwolił przystąpić do wyboru tejże komisji, przedłożone zaś petycje nadają się jedynie jako punkt wyjścia do ułożenia odpowiednich wniosków mogących być przedmiotem dyskusji na przyszłej sesji; wobec tego imieniem komisji petycyjnej postawił wniosek: „Poleca się Wydziałowi Krajowemu, aby po zbadaniu wszystkich okoliczności tyczących się sprawy języka wykładowego w tutejszym uniwersytecie przedstawił na najbliższej sesji sejmowej wnioski do odpowiednich uchwał ku należytemu uporządkowaniu w interesie kraju i oświaty narodowej". Ten wniosek został uchwalony bez dyskusji.

Jak wydział krajowy załatwił zleconą mu sprawę, pozostaje zagadką. Kiedy w roku następnym sejm zebrał się na nową (2-gą) sesję, 20-tu posłów polskich z posłem *Czerkawskim* na czele wniosło na 6-tem posiedzeniu interpelację, wyrażając swoje zdziwienie, że między dotychczasowemi sprawozdaniami wydziału krajowego niema żadnego wniosku względem języka wykładowego na uniwersytecie lwowskim; zapytywali więc, czy wydział krajowy zamierza w bieżącej kadencji przedłożyć sejmowi w tej sprawie wnioski, a w przeciwnym razie, jakie przeszkody wstrzymały go od wykonania danego mu zlecenia. Poseł z okręgu stryjskiego *Oktawjusz Pietruski*, jako członek wydziału krajowego, obiecał dać wkrótce odpowiedź na tą interpelację. Jakoż zaraz na następnem posiedzeniu z dnia 2 września 1868 r. oświadczył, że wydział krajowy o czynności swej w tej mierze przedsięwziętej zdał sprawę w sprawozdaniu swojem, które zostało przedłożone sejmowi i odesłane do komisji budżetowej, zatem odsyła interpelantów do tego sprawozdania. Jednakże stwierdzić musimy, że w drukowanych allegatach do stenograficznych protokółów sejmu galicyjskiego tego sprawozdania niema i że wogóle sprawa owych petycyj z 25 lutego 1867 r. znika z dalszych obrad sejmowych zupełnie bez śladu.

Natomiast na tem samem posiedzeniu, na którem pos. Czerkawski wniósł wspomnianą interpelację, pos. *Pietruski* zgłosił wniosek, by na uniwersytetach w Krakowie i Lwowie dla wszystkich przedmiotów na wydziale prawa zaprowadzono wykłady i egzaminy w języku polskim, oraz by doktorskie rygoroza mogły odbywać się w tymże języku. Wniosek ten sejm na posiedzeniu z dnia 5 września wycofał do komisji edukacyjnej. Wobec tego na najbliższem posiedzeniu dnia 9 września radca sądu obwodowego pos. *Bazyli Kowalśkyj* wystąpił z wnioskiem, popartym przez 17 posłów ukraińskich, by na wydziale prawa uniwersytetu lwowskiego zostały systemizowane stałe katedry z językiem wykładowym ruskim (ukraińskim), suplentom wykładającym w tym języku na wydziale prawa nadano stałe profesury i umożliwiono studentom składania egzaminów i rygorozów w tym języku. Na żądanie wnioskodawcy wniosek ten odesłano, mimo sprzeciwu *Stanisława hr. Tarnowskiego*, również do komisji edukacyjnej, jako stojący w ścisłym związku z wnioskiem p. Pietruskiego. Tymczasem z tym ostatnim komisja edukacyjna załatwiła się z niezwykłym pośpiechem. Już 11 września jej sprawozdawca *St. hr. Tarnowski*, przedstawił sejmowi sformułowane przez nią wnioski, które znacznie rozszerzały ramy inicjatywy p. Pietruskiego, obejmowały bowiem cały zasięg wykładów uniwersyteckich i zarazem dążyły do uregulowania kwestji wykładów ukraińskich. Wnioski te brzmiały: § 1 „W uniwersytetach krakowskim i lwowskim mają być wykłady polskie dla wszystkich przedmiotów na wydziałach filozoficznym, prawniczym i lekarskim, z wyjątkiem historji prawa niemieckiego, historji i literatury niemieckiej [1]). § 2 Dotychczasowe wykłady ruskie (ukraińskie) w uniwersytecie lwowskim, pozostają nietknięte; wprowadzenie języka ruskiego (ukraińskiego) do wykładu innych przedmiotów nastąpi w miarę możności i potrzeby. § 3 Docentom prywatnym zostawia się do woli wybór pomiędzy językami wykładowemi. § 4 Egzamina rządowe na wydziale prawniczym, egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół średnich, tudzież egzamina ściste na doktorów (rygoroza) wolno jest każdemu zdawać w tym języku, w którym pobierał nauki na jednym z uniwersytetów krajowych".

Nad temi wnioskami rozwinęła się namiętna dyskusja, która wypełniła całe dwa posiedzenia sejmowe (11 i 12 września 1868 r.). Przedewszystkiem pos. *Kowalśkyj* żądał odroczenia obrad nad sprawozdaniem z wniosku pos. Pietruskiego aż do przygotowania sprawozdania z jego wniosku z 9 września z poleceniem dla komisji, by to sprawozdanie przygotowała najdalej do czterech dni. Z polskiej strony odpowiedziano mu wykrętnie, że jego wniosek ma odmienny charakter od wniosku pos. Pietruskiego, gdyż dotyczy nie języka wykładowego lecz systemizowania katedr z językiem wykładowym ruskim, a zatem oba wnioski nie mogą być łączone ze sobą [1]). W dyskusji merytorycznej pos. *Kowalśkyj* i *Jul. Ławrowśkyj* uznali wniosek komisji edukacyjnej jako krzywdzący Ukraińców i sprzeczny z § 19 proklamowanej konstytucji, zabezpieczającym wszystkim narodom Austrji równe prawa, albowiem zmierza on do zdobycia dla języka polskiego na uniwersytecie lwowskim stanowiska dominującego, a wykłady w języku ukraińskim dopuszcza tylko jako wyjątek; zresztą klauzula, warująca późniejsze wprowadzanie tego języka dla dalszych katedr „w miarę możności i potrzeby" jest bardzo giętka i bardzo łatwo może być interpretowana na niekorzyść Ukraińców. Ze strony polskiej podnoszono, że równouprawnienie narodów możliwe tylko przy równych kwalifikacjach *(Dr. Mikołaj*

[1]) Wykłady tych przedmiotów pozostawiano, oczywiście w języku niemieckim.

[1]) Właśnie z powodu ich łączności ze sobą skierowano je poprzednio do tej samej komisji; zresztą po uchwaleniu wniosku p. Pietr. w stylizacji komisji, wniosek pos. Kow. stał się tem samem bezprzedmiotowym i już nie przyszedł pod obrady sejmu.

Zyblikiewicz i *Leon Chrzanowski)*, że język „ruski" jest jeszcze niedostatecznie wyrobiony, by mógł służyć narzędziem wykładów uniwersyteckich, i nie posiada potrzebnej literatury naukowej *(Kornel Krzeczunowicz* i *Leon Chrzanowski)*, że język polski już w XVI-ym w. miał większą literaturę niż „ruski" obecnie, a przecież nie był wykładowym na akademjach *(St. hr. Tarnowski)*, powoływano się na brak ukraińskich sił profesorskich i na słabą frekwencję już istniejących wykładów w tym języku *(St. hr Tarnowski* i *Dr. Maurycy Kabat)*; niektórzy posłowie *(Kazimierz Grocholski, Zygmunt Sawczyński, Ludwik Skrzyński)*, czyniąc aluzje do ówczesnej walki między kierunkiem narodowym i rusofilskim wśród Ukraińców, podkreślali, że właściwie nie wiadomo, co posłowie z grupy p. Kowalśkiego rozumieją przez określenie „język ruski", czy język, którym mówi lud ukraiński, czy język rosyjski, a nawet wogóle kwestjonowali, czy zasiadających w sejmie posłów, „ruskich" należy uważać za przedstawicieli ludu *(Adam ks. Sapieha)*.

W odpowiedzi posłowie ukraińscy wskazywali na rozwój języka „ruskiego" i jego literatury już w XI i XII st., na wykłady, które odbywały się w tym języku w Józefińskiem „Studium Ruthenum" *(ks. Antoni Petruszewycz)* i na wielkie bogactwo jego słownictwa *(Juljan Ławrowśkyj)*, zaznaczając przytem, że języki wyrabiają się na uniwersytetach i akademjach, że zatem i dalszy rozwój języka „ruskiego" będzie tylko wtedy możliwy, gdy on uzyska prawo obywatelstwa na uniwersytecie lwowskim, który jest jedyną wyższą szkołą dla 3-miljonowej ludności Galicji wschodniej *(Kowalśkyj, Petruszewycz)*; wreszcie energicznie zastrzegali się przeciw poruszaniu w sejmie sprawy, czy posłowie przemawiają właściwym językiem „ruskim" i czy są rzeczywistymi przedstawicielami swego narodu *(Ławrowśkyj)*. W przeciwstawieniu do projektu ustawy wniesionego przez komisję edukacyjną pos. Kowalśkyj postawił wniosek, by na uniwersytecie lwowskim wprowadzono wykłady w języku polskim i ukraińskim dla wszystkich przedmiotów na wydziałach prawa i filozofji. Jest rzeczą znamienną, że wbrew opinji swych ziomków po myśli tego wniosku przemawiało dwóch posłów polskich. *Karol bar. Bataglia* oświadczył, że zasada równouprawnienia wymaga uwzględnienia żądań Ukraińców, że nie podziela obaw poprzednich mówców co do braku frekwencji na wykładach ukraińskich, gdyż Ukraińcy tworzą ⅓ część ogółu słuchaczów uniwersytetu lwowskiego; co się zaś tyczy braku profesorów i fachowej literatury naukowej, to Ukraińcy mając zapewnione pole do działalności naukowej, postarają się o uzupełnienie tych braków. Jeszcze dalej poszedł *Władysław ks. Sanguszko*, który wychodząc ze stanowiska równouprawnienia narodów, zastrzegł się przeciw robieniu jakichkolwiek różnic między językami obu narodów zamieszkujących kraj; różnica ich stopnia rozwoju kulturalnego, czyli t. zw. „kwalifikacji", na którą powoływali się posłowie Zyblikiewicz i Chrzanowski, tak samo nie może usprawiedliwiać odmiennego traktowania, jak różnice wykształcenia lub majątku między poszczególnymi ludźmi negować ich równości wobec prawa; to też wypowiedział się nawet przeciw czynieniu jakichkolwiek różnic między uniwersytetem krakowskim i lwowskim i żądał równomiernego dopuszczenia wykładów ukraińskich w obu uniwersytetach krajowych; wreszcie zwrócił się do całej Izby z gorącym apelem: „Panowie, niech mnie staremu będzie wolno skończyć mowę zaklęciem was, abyście bez namiętności, a z bezstronnością w tym tak ważnym dla przyszłości naszej przedmiocie zechcieli działać i głosować. Zdaje się, że to rzecz mniejszej wagi, lecz jest to właśnie rzecz ogromnej wagi, tu idzie o przyszłe pokolenia! Niech dzisiejsze wasze głosowanie nie będzie tego rodzaju, żeby na waszem sumieniu jak kamień kiedyś ciążyło i żebyście go gorzko ale za późno nie żałowali".

Pewną sensację wywołało końcowe oświadczenie sprawozdawcy hr. Tarnowskiego, że projekt komisji edukacyjnej został uchwalony w porozumieniu i za zgodą członków tejże komisji narodowości ukraińskiej, a więc księży *Jana Huszalewycza* i *Tomasza Barewycza;* zresztą ten ostatni zabierał głos także i w dyskusji sejmowej, polemizując z wywodami pos. Kowalśkiego i jego towarzyszy i zarzucając im rusofilstwo. Ostatecznie w głosowaniu wnioski księcia Sanguszki i Kowalśkiego odrzucono i uchwalono wniosek komisji edukacyjnej z drobną stylistyczną zmianą w § 4-ym. Zresztą cała ta debata i głosowanie miały tylko teoretyczne znaczenie, albowiem na najbliższej sesji sejmu galicyjskiego w październiku 1869 r. prezydjum namiestnictwa zawiadomiło sejm, iż cesarz postanowieniem z dnia 30 września t. r. odmówił sankcji uchwalonej ustawie jako przekraczającej kompetencje reprezentacji krajowej.

Mimo to sprawa wykładów ukraińskich na uniwersytecie lwowskim wypłynęła ponownie na sesji sejmowej z r. 1869. Dnia 26 października pos. *Juljan Ławrowśkyj* wystąpił z projektem ugody polsko-ukraińskiej i przedłożył sejmowi obszerny wniosek uregulowania stosunków między obu narodowościami w kraju, podpisany przez 30 posłów ukraińskich. Dwa artykuły tego wniosku, XXV i XXVI, dotyczyły sprawy uniwersyteckiej. Miały one brzmienie następujące: „*Art. XXV.* Na lwowskiej wszechnicy odbywają się wykłady w języku polskim i ruskim (ukraińskim): 1. Jak na teraz mają być zaprowadzone katedry z ruskim wykładem: a) na wydziale prawniczym dla wszystkich przedmiotów należących do państwowego egzaminu sądowniczego; b) na wydziale filozoficznym dla ruskiego (ukraińskiego) języka i literatury, dla filozofji, klasycznej filologji, powszechnej i krajowej historji, matematyki, fizyki i historji naturalnej. Profesorowie dla katedr z wykładowym językiem ruskim (ukraińskim) mianowani otrzymują rangę i płacę profesorów zwyczajnych lub nadzwyczajnych, według obowiązujących wogóle w tym względzie postanowień i przepisów. 2) Wszystkie do świeckich wydziałów należące przedmioty, tudzież wszystkie przedmioty wykładane w obecnie istniejącym chirurgicznym wydziale wykładają się w języku polskim; jednakże w miarę potrzeby mają być zaprowadzone wykłady pojedyńczych przedmiotów także w języku ruskim (ukraińskim). Wykłady teologicznego wydziału normują dotyczące ordynarjaty. *Art. XXVI.* Egzamina państwowe, jakoteż ścisłe egzamina w celu osiągnięcia stopnia doktorskiego, odbywają się w języku polskim; w przedmiotach zaś, dla których są katedry z wykładem w ruskim (ukraińskim) języku, także w tym języku, jeśli tego zażąda egzaminowany albo rygorozant". — Cały ten wniosek sejm odesłał w pierwszem czytaniu do osobnej komisji, wybranej „dla uregulowania wzajemnego stosunku obu narodowości". Tutaj sprawa okazała się bardziej zawiłą niż początkowo sądzono. Wobec tego pod koniec tej sesji na propozycję sprawozdawcy komisji sejm 9 listopada 1869 r. przekazał wniosek Ławrowśkiego wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby dla opracowania tych przedmiotów ustanowił odrębną komisję. „Zadaniem tej komisji — opiewała uchwała — będzie rozpoznać ten wniosek, wypracować wypływające z niego projekty do ustaw i uchwał i przedłożyć takowe wydziałowi krajowemu, który je zbada i przedłoży sejmowi ze swoim zdaniem, na najbliższej sesji sejmowej". Niestety, dalszy rozwój wypadków poszedł w kierunku przeciwnym tym tendencjom ugodowym. Pojektowana przez Ławrowśkiego polsko-ukraińska ugoda rozbiła się, a jej los podzielił również wniosek dotyczący unormowania kwestji uniwersyteckiej.

Nie unormowało jej też postanowienie cesarskie z 4 lipca 1871 r., znoszące wszystkie ograniczenia, jakie dotychczas stały na przeszkodzie odbywania polskich i ukraińskich wykładów na wydziałach prawniczym i filozoficznym uniwersytetu lwowskiego i zarządzające, że na przyszłość na katedry

tych wydziałów mają być powoływane tylko osoby, uzdolnione do wykładania w jednym z obu języków krajowych. Ponieważ to postanowienie nie rozstrzygało wcale sprawy istniejących dotychczas na uniwersytecie lwowskim katedr z językiem wykładowym niemieckim, rektor tegoż uniwersytetu, *Dr. Leon Biliński*, wystąpił na posiedzeniu senatu 16 grudnia 1878 r. z wnioskiem, aby prosić ministerstwo oświecenia o uzyskanie zmiany postanowienia z 1871 r. w kierunku wprowadzenia języka polskiego jako wykładowego dla wszsytkich przedmiotów na uniwersytecie z równoczesnem utworzeniem równorzędnych i równie dotowanych katedr ukraińskich. Z taką samą prośbą zwracał się senat do ministerstwa ponownie 21 kwietnia 1880 r., lecz również bezskutecznie.

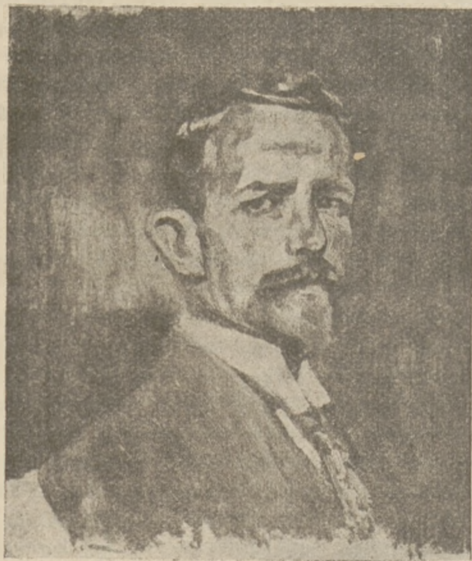
Stan rzeczy, jaki do końca rządów austrjackich istniał na uniwersytecie lwowskim, przedstawiał się, jak stwierdza historyk tego uniwersytetu, prof. *St. Starzyński*, pod względem prawnym w ten sposób, że sprawa języka wykładowego nie została wcale unormowana i że każdy profesor i docent mógł wygłaszać swoje wykłady w którym bądź języku krajowym, polskim lub ukraińskim. Mimo trudności i przeszkód różnego rodzaju, z jakiemi kandydaci narodowości ukraińskiej spotykali się przy habilitacji, liczba wykładających w języku ukraińskim na uniwersytecie lwowskim wzrastała chociaż bardzo pomału, ale stale; w chwili wybuchu wojny światowej wynosiła ona 12.

Po przyłączeniu Galicji Wschodniej do Państwa Polskiego wszystkie katedry i docentury ukraińskie zostały zniesione.

Pawło Kowżun

O. Muraszko

Ołeksander Muraszko swoim talentem i rozmachem twórczym przerastał swego czasu całe swe otoczenie. Należał on do tych, którzy podnieśli sztukę ukraińską na forum europejskie, dając głębie wyrazu na tle prawdziwie narodowej tematyki. Rasowy impresjonizm, brawurowa technika kunsztu malarskiego i szerokość zainteresowań malarskich łączyły się w tej ciekawej, wyrastającej daleko poza zainteresowania ówczesnej sztuki ukraińskiej, indywidualności.



O. Muraszko. Autoportret.

Urodzony w Kijowie w 1875 r., Muraszko uczył się z początku w szkole artystycznej swego wuja, ażeby później wstąpić do petersburskiej Akademji S. P., do atelier słynnego Riepina. Za płótno „Pogrzeb Koszowego" młody malarz otrzymuje wyjazd na koszt państwowy na studja do Paryża i tam maluje znakomitą „Kawiarnię", którą zakupuje petersburska Akademja, przedłużając Muraszce pobyt zagranicą. Wtedy Muraszko jedzie do Monachjum, gdzie za obraz „Karuzela" otrzymuje złoty medal. Po tych sukcesach urządza młody malarz całą serję swych wystaw w Niemczech, zdobywając pełne uznanie dla swej twórczości. Jednak największe sukcesy czekają naszego malarza w Wenecji, gdzie w 1910 r. na Międzynarodowej Wystawie Sztuki obrazy jego rozchodzą się po najprzedniejszych muzeach świata.

Po powrocie do Petersburga Muraszko maluje serję portretów, m. in. też i carycę Marję Teodorównę. Lecz wkrótce powraca do siebie na Ukrainę, skąd ukraiński mecenas O. Tereszczenko zaprasza go do towarzyszenia mu w podróży do Francji, Italji i Afryki, gdzie Muraszko dużo korzysta.



O. Muraszko. W niedzielę.



O. Muraszko. Rozmowa.

Wogóle sukcesy jego zagranicą były pierwszorzędne. Tembardziej jednak marzył on o pracy w Ukrainie i zawsze no-

sił się z myślą stworzenia w Kijowie, w tem centrum duchowego życia ukraińskiego, ośrodka artystycznego, któryby podniósł sztukę ukraińską do znaczenia międzynarodowego. Pracuje w kijowskiej szkole artystycznej, którą prędko porzuca, nie mogąc pogodzić swej sztuki ze sztuką oficjalną i zakłada swoją własną szkołę o modernistycznym kierunku nauki. Szkoła ta stała się prędko artystycznem centrum Kijowa i doczekała się wielkich dni stworzenia Ukraińskiej Akademji S. P. w 1917 r. Muraszko należał do jej pierwszych profesorów obok Bojczuka, Narbuta i in. Lecz właśnie w momencie gdy rozwinął swą największą pracę, — padł tragicznie z nieznanej ręki: w zagadkowych okolicznościach został zastrzelony na wiosnę 1919 r., w podobny sposób jak minister oswiaty I. Steszenko i młody malarz O. Łozowśkyj. Ich narodowa twórczość zanadto kłóła oczy najźdźcy.



O. Muraszko. Kawiarnia.

Jednak spuścizna, jaką zostawił Muraszko jest wystarczającą, ażeby postawić go w pierwszy rząd artystów ukraińskich, tych, którzy dali wytyczną tego pojęcia, co się zowie sztuką ukraińską. Talent i temperament w połączeniu z charakterem osobistym dawały prawdziwą i doskonałą indywidualność twórczą. Twórczość jego — to cała serja znakomicie zaobserwowanych typów wsi i miasta, cała serja po mistrzowsku oddanych portretów, pełnych wnikliwej psychologji i liczne płótna, gdzie szeroką falą odbiło się życie tych krajów, które Muraszko poznał i zaobserwował swem artystycznem okiem. Jest w tej sztuce coś, co zasługuje na sprawiedliwą ocenę jako „grand art.".



O. Muraszko. Karuzela.

Jurij Naumenko

Mniejszości narodowe w Europie

(Z powodu książki doc. O. Boczkowśkiego).

„Zgórą 40 miljonów mniejszości narodowych w Europie — jest niewątpliwie zadużo dla normalnego jej postępu politycznego". Takie zdanie znajdujemy na jednej z pierwszych stronic pracy doc. O. J. Boczkowśkiego p. t. „Walka narodów o wyzwolenie narodowe" („Borot'ba narodiw za nacjonalne wyzwołennia") wydanej w Podiebradach (Czechosłowacja).

Przeciętnemu czytelnikowi polskiemu wydaje się, że tylko w Polsce sprawa mniejszości narodowych stoi tak ostro, ze względu na stosunkowo duży ich procent, podczas gdy inne państwa Zachodniej Europy, jeżeli i nie są monolityczne pod względem składu narodowościowego, to w każdym bądź razie niema u nich mowy o ostrości tej kwestji. Jest to pogląd zupełnie błędny. I właśnie praca p. Boczkowśkiego, w sposób całkiem naukowy, daje przegląd ruchów narodowościowych dalekich od nas terytorjalnie, ale bliskich swem podobieństwem co do niektórych ich przejawów nazewnątrz.

Autor wymienionej pracy, niewątpliwie jeden z wybitniejszych nacjologów doby obecnej, wziął sobie za cel przedstawić na przykładach proces *narododowo-twórczy*, jako typowe społeczne zjawisko obecnej kulturalno-politycznej fazy historji ludzkości. Wskazując na różne narodowe ruchy, daje on do zrozumienia, nie bez słuszności zresztą, iż te fakty świadczą dobitnie o całkowitym krachu tak przymusowej jak i naturalnej asymilacji. Co więcej, twierdzi on, iż „historja chyli się przed *nacją*, jak w swoim czasie uznawała ona *kościół* i *państwo* w roli czynnika polityczno-organizacyjnego". Prawda, p. Boczkowśkyj jest entuzjastą sprawy wyzwolenia mniejszości narodowych i bynajmniej nie ukrywa swych sympatyj do ruchów wyzwoleńczych i do walk narodów ujarzmionych, zastrzegając się na wstępie, że nie pisze swej pracy „sine ira et studio".

Pogląd Masaryka, iż „naród politycznie ujarzmiony i w najkulturalniejszem państwie jest gnębiony, a ekonomicznie i socjalnie wykorzystywany" („Nowa Europa") jest myślą przewodnią pracy Boczkowśkiego. Może być, że to powoduje poniekąd przejaskrawienia niektórych poglądów i twierdzeń, z któremi można i nie zgadzać się. Możliwe, że na niektóre poglądy autora wymienionej pracy ma wpływ jego przynależność do partji socjal-demokratycznej, przez pryzmat ideologji której patrzy on na teraźniejszość i przyszłość ruchów narodowych. „Pax humana" — wszechświatowy pokój — urzeczy-

wistni się", zdaniem jego „na drodze dobrowolnego zjednoczenia się niezależnych narodów w regjonalne i kontynentalne związki, które będą przedetapami na drodze do Światowej Unji Narodów". Tą samą myśl wypowiadają i niektórzy z polskich polityków, szczególnie wychowanych w świetnych tradycjach dowojennej P. P. S., jak np. czołowy znawca stosunków narodowościowych w Polsce — Leon Wasilewski.

Ale bądź co bądź, fakty podane w pracy Boczkowśkiego są dość przekonywujące i uargumentowane. Wyróżnia on ruchy narodowo-kulturalne i narodowo-organizacyjne, uważając za niekorzystne ruchy narodowo-rewolucyjne. Niejednokrotnie podkreśla rolę takich czynników, jak *poezja* i *nauka*, które według niego są „wielkimi sojusznikami ujarzmionych narodów; pierwsza bowiem dodaje im ducha w walce o sprawę narodową, a druga niezwyciężoną broń w tej walce — wiedzę". W pracy swej Boczkowśkyj porusza kwestję Serbji Łużyckiej, Islandji, Flamandji, Katalonji i Baskji. Kwestję irlandzką odkłada on do następnego tomu, mającego się ukazać p. t. „Narody nie asymilują się", gdzie mają być rozważane sprawy ruchów narodowych wśród Celtów, a również i wśród ludów kolorowych.

Jednym z najjaskrawszych przykładów nieśmiertelności narodu jako organizmu, jest sprawa Serbów łużyckich. Ten malutki naród (liczy 160 tys.), podzielony różnicami językowemi i wyznanionwemi (są Serbowie katolicy i ewangelicy), otoczony ze wszystkich stron morzem germańskiem, w przeciągu 9-iu stuleci, nietylko nie zasymilowali się, pomimo intensywnej akcji germanizacji, lecz okazał taką żywotność, iż potrafił kwestję serbo-łużycką wynieść na forum międzynarodowe. Kulturalno-gospodarczy postęp łużyckiego narodu był uwarunkowany rozszerzeniem się i pogłębieniem życia narodowo-społecznego, więc organizacyjną jego działalnością. Słowa łużyckiego pisarza Kejżora ułatwiają zrozumienie wytycznych ruchu narodowego tego malutkiego narodu — „my sami decydujemy o losie swego narodu. I kiedy będziemy narodem kulturalnym z własną literaturą, z rozwiniętym przemysłem i rolnictwem, wtedy nikt nie potrafi nas zniszczyć".

Dzieje 100-tysięcznego narodu Islandczyków, narodu wyspiarzy, zamieszkującego okolice podbiegunowe, są nader ciekawe. W X i XI st. — samodzielna republika, XIII st. — protektorat Norwegji, od XIV st. — okres wpływów duńskich w r. 1920 — unja personalna z Danją. Wiek XIX jest dobą narodowego przebudzenia się. O napięciu uświadomienia narodowego świadczy chociażby taki fakt: kiedy w r. 1824 rozpoczęto wydawanie drukiem „Sag staroislandzkich" w 12 tomach — zaprenumerowano 1000 egzemplarzy (wtedy liczba ludności Islandji wynosiła 50 tys.). Obecnie przeciętny nakład islandzkich wydawnictw stanowi 1000 — 2000 egz. — nie mniej od przeciętnego, jeszcze w niedawnych czasach, nakładu książki ukraińskiej.

Od r. 1920 Islandja korzysta z faktycznej niezawisłości, będąc związaną z Danją unją personalną i posiadając swe własne organy władzy oraz parlament. Jak widać, starania Islandczyków nie poszły na marne — i to bez rewolucyjnych wystąpień i bez zbrojnej walki. Danja wolała spokój w unji, aniżeli ferment w unitaryźmie.

Rewolucja w Hiszpanji w r. 1931 wyciągnęła na porządek dzienny sprawę Katalonji. Ze stanowiska ukraińskiej walki przeciwko Moskwie jest to bardzo pouczający przykład. Do XV st. Katalonja była państwem samodzielnem. Polityczne połączenie z Kastylją w r. 1410 było początkiem upadku Katalonji, która w 1714 r. została ostatecznie pochłonięta przez centralizm kastylski. Mowa katalońska znikła pozostając żywą jedynie na wsi (język kataloński — nie djalekt kastylski, — należy do grupy południowo-francuskiej bliższy do języka prowansalskiego, niż do hiszpańskiego), skasowano instytucje krajowe. Najbardziej Katalonji dał się we znaki reżym dyktatury Primo-de-Rivery. Rząd rewolucyjny Hiszpanji również nie bardzo przychylnie patrzył na narodowy ruch w Katalonji pod wodzą starego działacza pułk. Macia, i chociaż siłą rzeczy pogodził się z wprowadzeniem autonomicznego statutu, ale walka 4-miljonowego narodu przeciwko centralizmowi Hiszpanji nie skończyła się.

Dużo miejsca zajmuje w pracy Boczkowśkiego sprawa flamandzka w Belgji. Nie wszystkim jeszcze i teraz wiadomo, że Belgję przecina na dwie części linja, która oddziela północ (Flamandję) od południa (Walonji). Waloni — to są Francuzi kulturą i językiem (wyznania katolickiego). Flamandzi mają wspólną mowę z Holendrami, różnią się natomiast wyznaniowo (Flamandzi — katolicy, a Holendrzy — ewangelicy), a poniekąd i kulturą. Zestawiając kwestję flamandzko-belgijską z kwestją ukraińską, autor dopatruje się pewnej analogji: „Spór *flamandzko-waloński* — pisze — bardzo przypomina *ukraińsko-polskie* nieporozumienia w *Galicji*. W stosunkach *flamandzko-holenderskich* można znaleźć momomenty analogiczne z *podwójnym* aspektem *ukraińskiej sprawy*. Specyficzny ukraiński *dualizm*, nietylko *krajowy*, ale w znacznym stopniu i *psycho-narodowy*, co jest wynikiem niejednakowego historyczno-politycznego rozwoju Wielkiej i Zachodniej Ukrainy (konkretnie — Wschodniej Galicji). *Zbrucz, jako* wewnętrzna granica Ukrainy jest symbolicznym niby przejawem tego naddnieprzańsko-naddniestrzańskiego dualizmu, który bardzo przypomina flamandzko-holenderskie rozdwojenie narodowe, mimo wspólnej mowy i programowego sobornictwa „niderlandzkiego".

Teraźniejsza etnograficzna Flamandja była już w r. 1814, po upadku Napoleona, złączona z Holandją, tworząc razem z nią Niderlandzkie Stany Zjednoczone. Ten polityczny twór miał jednak krótki żywot zaledwie do 1830 r., kiedy wskutek wybuchu rewolucji powstała teraźniejsza Belgja. Przyczyną oddzielenia Flamandji od Holandji były przedewszystkim stosowane przez Holendrów metody wprowadzania unifikacji, która nie podobała się Flamandom.

Między innemi p. Boczkowśkyj podaje dość ciekawe dane o reżymie Napoleona we Flamandji. Znany carski „ukaz" z r. 1876, skierowany przeciwko Ukraińcom, był wprost zapożyczony z odpowiednich instrukcyj przeciwflamandzkich; „wogóle cała polityka przeciwukraińska carskiego reżymu była plagjatem przeciwflamandzkich zabiegów Napoleona". Naprz. Flamandom można było wystawiać swoje utwory sceniczne pod warunkiem, iż jednocześnie będzie odegrana jakaś francuska sztuka, o tej samej ilości aktów.

Rezultaty podobnej polityki były jednakowe we Flamandji i na Ukrainie, a mianowicie nastąpiło wynarodowienie wyższych warstw społecznych podczas, gdy masy ludowe pozostały przy mowie ojczystej. Ta okoliczność miała fatalne następstwa właśnie po powstaniu Belgji, kiedy górę wziął element waloński przy poparciu wynarodowionych i sfrancużonych Flamandów. Ciekawe to, że *teoretycznie* konstytucja belgijska załatwia niektóre sprawy (w tem i sprawę języka urzędowego) bardzo liberalnie, *praktycznie* zaś ustawa świadomie była sabotowaną. A. Boczkowśki, bawiąc w Belgji w r. 1928 *optycznie* miał wrażenie, iż istnieje tam różnouprawnienie narodowe, lecz *akustycznie* oficjalna Belgja wewnątrz zachowuje swój francuski charakter.

Z gruntu fałszywym jest pogląd, iż ruch flamandzki jest intrygą niemiecką. W czasie okupacji Belgji przez Niemców, oni *faktycznie* dawali Flamandom to ,co Belgja *teoretycznie* obiecywała i *formalnie* przyznawała. A i fakt, iż w wojsku belgijskiem było aż 80% Flamandów mówi sam za siebie.

Represje belgijskich władz w stosunku do przejawów świadomości narodowej po zwolnieniu Belgji od okupacji nie osiągnęły celu. Walka nabrała ostrzejszych form i stopniowo Flamandzi osiągnęli urzeczywistnienie swych postulatów;

w r. 1931 — został sflamandyzowany uniwersytet w Gencie, w r. 1932 — sąd i administracja. Narodowy dualizm Belgji jest obecnie faktem niezaprzeczalnym.

Zastanawiając się nad każdą z wyżej podanych kwestyj, p. Boczkowśkyj, jak o tem mówiliśmy, specjalny akcent kładzie na rozwój własnej kultury, będąc zdania, iż „kultura bezsprzecznie jest jednem z niewątpliwych kryterjów odrębności każdego narodu. Kultura jest jednym z decydujących czynników w walce o wyzwolenie ujarzmionego narodu". Można jednak powiedzieć, iż obok kultury są inne czynniki, które nieraz odgrywają decydującą rolę w chwilach przełomowych historji narodów, jak naprz. wódz (względnie przywódcy) i jego taktyka oraz zbiorowa wola narodu. Przecież Kozaczyzna doby Chmielnickiego zadała ciężki cios Rzeczypospolitej Polskiej, stojąc znacznie niżej od niej pod względem kultury. A Moskwa na przełomie XVII i XVIII w. stała pod względem kultury o wiele niżej od Ukrainy, co jednak nie przeszkodziło jej zdusić wszystkie przejawy separatyzmu tej Ukrainy.

Co do taktyki walk o wyzwolenie, to p. Boczkowśkyj ma pogląd wyraźny: — „ujarzmione narody powinny ostrożnie wybrać sojuszników politycznych i metody taktyczne; im nie wolno zdradzać ideologicznych zasad walki o wyzwolenie i szukać pomocy u reakcji politycznej".

Dla zrozumienia charakteru całokształtu pracy p. Boczkowśkiego trzeba jeszcze przytoczyć jego słowa, wypowiedziane niby ostrzeżenie dla narodów państwowych. Mianowicie, konstatując poniekąd „chroniczną rozbieżność pomiędzy nacjologiczną teorją i polityczną *praktykę* przy załatwianiu konkretnych spraw narodowościowych w niektórych państwach", zaznacza on, iż „systematyczne sabotowanie żywych sił historji nie jest korzystne, natomiast jest bardzo szkodliwe i samobójcze dla państwa i narodu panującego, ponieważ podkopuje fundamenty samego ich istnienia".



Doc. O. H. Boczkowśkyj.

Bibljografja prac Olgierda H. Boczkowśkiego

1) *Fińska otázka* (kwestja finlandzka). Praga 1911.
2) *Ukrajina a ukrajinska otázka.* Praga 1915.
3) *Finlandja i finlandśke pytannia.* Wiedeń 1917.
4) *Ponewołeni narody carśkoji imperii: ich nacjonalne widrodżennia ta awtonomiczni priamuwannia.* Wiedeń 1916.

(Książka ta została spalona w 1920 r. w Kijowie na rozkaz gen. Denikina wraz z 101 dziełami ukraińskiemi orjentacji antyrosyjskiej). Treść: I — Rosja pod względem narodowościowym. II — kwestja finlandzka. III — sprawa polska. IV — Białorusini i odrodzenie białoruskie. V — kwestja żydowska. VI — sprawa rumuńska w Rosji (Besarabja). VII — kwestja litewska. VIII — zagadnienie łotewskie. IX — Odrodzenie narodu estońskiego. X — sprawa ormiańska. XI — Gruzini. XII — Ruch tatarsko-muzułmański. XIII — „Inorodcy". Część druga tego dzieła pod tyt. „*Wijna ta nacionalna problema w Rosii*" — zginęła w rękopisie i nie była wydana drukiem.

5) *Nacjonalna sprawa* (artykuły o sprawach narodowościowych w związku z wojną współczesną). Wiedeń 1917.
6) *Z dejin Ukrajiny a obrozeni ukrajinského národa* (Z historji Ukrainy a odrodzenie narodu ukraińskiego) Praga 1919.
7) *O. Gozdawa* (pseud.). *Uherská* (węgierska) *Ukrajina.* Praga 1919.
8) *Nacjolohia ta nacjohrafia,* jak specjalna sociolohiczna dyscyplina dla naukowoho doslidu nacij (odbitka z „Zapysok Ukr. Hosp. Akad. w CSR" t. I) Podebrady 1927.
9) *Nacjonalne probudżennia, widrodżennia, samooznaczennia* ibidem t. III 1931.
10) *T. H. Massaryk — nacjonalna problema ta ukrainśke pytannia.* Podebrady 1930.
11) *Borotba narodiw za nacjonalne wyzwolennia.* Podebrady 1932.
12) *Narid — sobi* (szlachamy nacjonalnoj samodopomohy sered riżnych narodiw) Praha — Podebrady 1932.

W przygotowaniu: *B. Björnson — Niepodległość Norwegji i sprawa ukraińska,* oraz kurs wykładów p. t. „*Wstup do zahalnoji naciolohii ta naciografii*".

„Ogniem i Mieczem" w ogniu krytyki

W paru numerach poprzednich zdawaliśmy sprawę z interesującej polemiki na temat „Ogniem i Mieczem", jaka się wywiązała w prasie polskiej dzięki artykułom d-ra O. Górki. Polemika ta dotąd nietylko nie straciła nic ze swojej żywości, ale wręcz przeciwnie coraz to większe wzbudza zainteresowanie. Obecnie mamy do zanotowania nowy artykuł d-ra Górki (ostatni w cyklu: „Ogniem i Mieczem" a rzeczywistość historyczna", zatytułowany „Konkluzje" [1]). Jest to istotnie podsumowanie wszystkich jego dotychczasowych wywodów. Zaczyna je autor od polemiki z recenzentami swoich artykułów poprzednich. Chodzi mu przedewszystkiem o udowodnienie kiedyindziej wygłoszonej tezy, że Sienkiewicz „sam jeden na

[1]) „Pion" R. II NN 1 i 2.

obecne polskie odczuwanie swej przeszłości wywarł silniejszy wpływ, niż setki tomów rozpraw naukowych”. Udowadnia to lapidarnem twierdzeniem, że w wykształconych kołach polskich niema osoby, któraby nie słyszała o niestoczonej nigdy bitwie pod Machnówką, jest natomiast wiele osób, które nie pamiętają zupełnie o straszliwej masakrze pod Mątwami.

Autor tłumaczy się, że, stawiając postulat rewizji, zdawał sobie najzupełniej sprawę, iż jest to praca wielu lat i wielu książek, oczywiście nietylko — jego. W dotychczasowych artykułach swoich nie mógł wyczerpać tematu ani przytoczyć najważniejszych nawet dowodów na poparcie swych tez. Myślał, że artykuły jego będą dla krytyków literackich zachętą do metodycznego zajęcia się twórczością Sienkiewicza i jego znaczeniem pedagogicznem. Stwierdza, że dyskusje naukowe, zorganizowane ostatnio w Warszawie i we Lwowie przekonały go, że nie istnieje cytat źródłowy lub istotny argument, który rewizyjne podejście jego do tych zagadnień mógłby podważyć. Co do odgłosów szerszych kół — niefachowych — przekonały go one, że w polskiem życiu umysłowem niema jeszcze dostatecznego zrozumienia dla różnicy pomiędzy bezpośrednim dowodem historycznym a różnemi pseudo-dowodami. Dlatego też bylejakie odgłosy kronikarskie, panegiryki nawet i apokryfy większą mają częstokroć wagę, niż np. list własnoręczny, rachunki, akta procesowe, linja marszu i t. p. Autor podkreśla zainteresowanie, jakie wzbudziła dyskusja na temat „Ogniem i Mieczem” i przypomina dzieje analogicznych dyskusyj w latach poprzednich (1884—85 i 1903—04). Ostrą różnicę zdań, jaka charakteryzowała zawsze stosunek społeczeństwa polskiego do tej powieści Sienkiewicza objaśnia autor tem, że problematy, poruszone przez Sienkiewicza przez historjografję polską nie są dotąd rozstrzygnięte. Wedle autora „myśl polska biedzi się od lat pięćdziesięciu nad pewną trudnością, której w gruncie rzeczy nie mógł rozwiązać również sam Sienkiewicz, ponieważ do jego śmierci historjografja nasza dawała takie odpowiedzi, jakie daje „Ogniem i Mieczem”. Sienkiewicz bowiem był zwolennikiem przestrzegania prawdy historycznej w powieści (ten jego pogląd uważa autor za najistotniejsze oparcie dla swojej postawy krytycznej i przeciwstawia go chętnie argumentom swoich oponentów, nie uznających kryterjum prawdy historycznej dla dzieła sztuki, jakiem jest powieść), i tylko przypadkowo, pragnąc subjektywnie dać w „Ogniem i Mieczem” prawdę, dał objektywną nieprawdę, w czem zawiniły jego źródła. Tu autor przechodzi do tych źródeł, w pierwszej mierze do historjografji. Po cośkolwiek ryzykownem twierdzeniu, że „historjografja polska, opracowując... podrzędne zagadnienia prawno - ustrojowe i drobne szczegóły wczesnego średniowiecza, nie posunęła się przez lat pięćdziesiąt na najważniejszym odcinku naszych dziejów nawet o krok naprzód, a co gorsze nawet nie zaabsorbowała wyników obcej nauki” i po wytknięciu krytyce literackiej, że „nie opracowała krytycznie sienkiewiczowskiego sposobu posługiwania się źródłami” raz jeszcze zwraca się autor do twórczości Kubali, krytykując obszernie jego epigonów. Następnie wkracza autor w dziedzinę krytyki ściśle literackiej, analizując wyniki dotychczasowych badań nad Sienkiewiczem, jako powieściopisarzem historycznym. Stwierdza, że wyczerpującej pracy o Sienkiewiczu dotąd niema. I nic dziwnego. Powstać dotąd praca taka nie mogła. „Ani krytyk, czy umysł miary S. Brzozowskiego... ani profesor literatury K. Wojciechowski... nie mieli wogóle w ręku elementów, pozwalającym im te rzeczy osądzać. Historjografja bowiem polska nie dała im danych nietylko w odniesieniu do Kubali, ale chociażby w odniesieniu do kronik ruskich, w których rozczytywał się Sienkiewicz”. Interwencja więc historyka okazała się w tej sprawie nieodzowną. Potem następują ciekawe wywody na temat stosunku Sienkiewicza do Kubali i zakresu wpływów tego ostatniego na autora „Ogniem i Mieczem”. Autor twierdzi, że pierwsza powieść czy nowela historyczna Sienkiewicza „Niewola tatarska” nie powstała, jak to sądzono, z inspiracji Kubali. Wpływowi jego uległ Sienkiewicz dopiero później, nie mogąc znaleźć w historjografji innego, wytrawnego przewodnika dla zagadnień kozackich i tatarskich, które go szczególnie pociągały. Wpływ ten nie był jednak nieograniczony. Wyzwolił się z niego np. Sienkiewicz w swojej charakterystyce króla Jana Kazimierza, w której poszedł za Szujskim. Co więcej, idąc wiernie za porywającym przewodnikiem, miał jednak na tyle krytycyzmu, że rażące błędy jego potrafił poprawiać. Krytycyzm ten wzmagał się coraz bardziej — niestety na poprawki historyczne było już zapóźno, bo „Ogniem i Mieczem” dobiegało końca. Od kwestji wpływów Kubali przechodzi autor do kompozycji trylogji, twierdząc, iż traktowanie jej, jako czegoś jednolitego, uniemożliwia wszelką właściwą ocenę. Wedle autora „Potop“ jest pod każdym względem przeciwstawieniem „Ogniem i Mieczem”. „Potop” też a nie „Ogniem i Mieczem” stanowi o wielkości Sienkiewicza. Sienkiewicz — twierdzi autor — zaczął pisać „Ogniem i Mieczem”, „jako zwykły romans polskiego rycerza z kniaziówną Kurcewiczówną, której szczytem miał być zbaraski triumf Skrzetuskiego”. Dopiero niesłychany entuzjazm, jaki spotkał tą powieść, skierował jego myśl w innym kierunku. Zasadniczą cechą Sienkiewicza, jako człowieka — powiada autor — ...był... jego zmysł odpowiedzialności... wobec narodu i historji. Już w ciągu pisania „Ogniem i Mieczem” zaczął się on pogłębiać, jako historyk, nie kontentując się już, jak na początku, Wełyczką jeno i Maszkiewiczem. Rozumiał też coraz lepiej konieczność wprowadzenia do tej „powieści z lat dawnych”, która stała się „trylogją dla pokrzepienia serc” jakiejś „idei w sensie wskazań dla ogółu”. Świadczy o tem niedwuznacznie zakończenie „Ogniem i Mieczem” dziwnie nie pasujące do jego treści: „nienawiść wrosła w serca i zatruła krew *pobratymczą*”. Było jednakże już zapóźno i „Ogniem i Mieczem” pozostało powieścią bezideową — głównie dlatego, iż „tej idei przewodniej dla całości nie mogły dać Sienkiewiczowi ani źródła ani historjografja tych czasów”. Skutkiem tej bezideowości jest „Ogniem i Mieczem” powieścią „na stałe niepedagogiczną”, dziełem, które pozatem w sposób wyjątkowo sugestywny, a ujemny zaciążyło na polskiem odczuwaniu sprawy kozackiej — dziś ukraińskiej. Tu autor przechodzi do kwestji najbardziej nas interesującej. „Ogniem i Mieczem” nie było, wedle niego, skierowane „przeciwko istniejącemu wówczas (1880—83) narodowi ruskiemu czy małoruskiemu, krystalizującemu się oddawna coraz bardziej w słowie „ukraiński”. Możnaby dostrzec najwyżej w jego przejaskrawieniach barbarzyństwa świata ruskiego chęć wzięcia odwetu na Rosji. Tymczasem „Ogniem i Mieczem” oburzyło Ukraińców (Antonowycz) i zaciążyło odrazu na stosunkach między nimi i Polakami. Dzięki tej powieści jak również bliskim jej przez swoją dowolność pracom historyków polskich i ukraińskich (Kubala, Hruszewśkyj) przełomowe lata 1648/49 stały się „jedną ze stale działających podstaw rozbratu uczuciowego między dwoma narodami, muszą zaś, zdaniem autora, po sumiennem ustaleniu wypadków i dążeń, stać się podstawą uczuciowego porozumienia i zbliżenia”. Dalej następują ciekawe wywody autora na temat istotnych interesów obu obozów ówczesnych, które pozwolimy sobie przytoczyć w całości:

Chociaż bowiem niema śladu tego stanu rzeczy w fabule „Ogniem i Mieczem” była to jednak walka nietylko pobratymcza, ale nawskroś bratobójcza, gdzie przechodzenie z jednej strony na drugą i odwrotnie, np. wodza chłopów Gandży na stronę polską, a szlachty ukraińskiej coraz bardziej na stronę Chmielnickiego, było na porządku dziennym, gdzie dosłownie niemal brat walczył z bratem (Chmieleccy u Chmielnickiego i w chorągwi husarskiej Jaremy). Nie umiała jednak ówczesna historjografja tych wypadków wyjawić Sienkiewiczowi

tej istotnej idei tych lat, którą wyczuwał zarówno Ossoliński, jak Chmielnicki, a rozumiał z całą jasnością Kisiel, że kontynuowanie całej tej walki w jej dwóch pierwszych latach (do śmierci Ossolińskiego 9. XII. 1650), było nietylko bratobójcze, nietylko bezcelowe, ale dla rozwoju stron obydwu szkodliwe do granic czasowego zaniku.

Interes Polski, uosobiony w dążeniach Władysława IV i Jana Kazimierza, spięty osobą i polityką Ossolińskiego, nie był w tych latach rozbieżnym z dążeniami Kozaczyzny, a co do pewnych punktów zdecydowanie zbieżny, jeśli chodzi o walkę przeciw władzy hetmańskiej i królewiętom. Obydwie strony dążyły słusznie do wyłączenia w stosunkach między Kozakami a królem, coraz bardziej się usamodzielniającej władzy hetmańskiej, oraz królewiąt i tych starostów, którzy byli głównymi winowajcami. Pierwsze dokumenty Jana Kazimierza po elekcji, czy to pod datą I-go, czy 21-go grudnia 1648, stwierdzają wobec Kozaków najdosłowniej, że „punkt waszej supliki, żebyście wojsko nasze zaporoskie pod władzą nas samych i Rzplitej zostawali, a panów wiele nad sobą nie mieli — i my (Jan Kazimierz), tak, a nie inaczej mieć chcemy" (zob. Arch. J. Z. Ros. III/4, str. 40; cyt. za Michał. Ks. Pam. 218). Interes bowiem zarówno Polski, jak króla i Kozaków, polegał zgodnie na tem, aby mieć na swoich południowych rubieżach sobie tylko podporządkowanego hetmana Kozaczyzny, chociażby o dużym zakresie władzy i stanowisku, a to dla celów politycznych Polski na południowym Wschodzie. Losy i śmierć Ossolińskiego zrządziły inaczej, chociaż jeszcze w traktatach zborowskich zaistniała dla takiego stanu rzeczy zdolna do życia podstawa.

W rezultacie bieg spraw Kozaczyzny zadał Polsce cios zasadniczy i trwały, ale równocześnie siłą dalszego rozwoju wypadków zniszczył te możliwości samodzielnego rozwoju narodowości ukraińskiej, jakie dla niej stworzył Chmielnicki w latach 1648/49, szukając dla Kozaczyzny, jako warunku realizacji istotnych jej dążeń, oparcia się plecami o państwo polskie. Wiem, że są to poglądy, z któremi nie łatwo zechce się pogodzić z szeregu powodów polskie myślenie historyczne, a oczywiście jeszcze trudniejszą będzie na nie zgoda ze strony ukraińskiej, zwłaszcza ze strony Hruszewskiego i jego szkoły, krytykującej bezustannie i naiwnie Chmielnickiego przez pryzmat swych programów politycznych XIX, a raczej ściślej dopiero XX wieku.

Historjografja polska pod wpływem tych ciążących, a sugestywnych nastawień powieści, pisanych raz przez Kubalę z odsyłaczami, a raz przez Sienkiewicza bez odsyłaczy, nie chce widzieć, wbrew wszystkim aktom i dokumentom, że nie jakiś interes Rzeczypospolitej, ale czysto i wyłącznie finansowy interes, nawet nie wszystkich magnatów, czy większości szlachty ukraińskiej, lecz tylko Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego, był jedyną przeszkodą dla tego rozwiązania, dyktowanego przez interes stron obydwu. Kozaczyzna była niewątpliwie olbrzymią siłą uderzeniową, dla której zniszczenia nie miała ówczesna Polska dość wojska zaciężnego, bo to „ladaco" — według słów Ossolińskiego, — czyli pospolite ruszenie, było raczej tylko minusem. Pozatem nie leżało w interesie Polski zniszczenie Kozaczyzny, bo jej oczywistem zadaniem było przedewszystkiem zlikwidowanie Krymu i ustalenie stosunków na południowym Wschodzie w sposób, niedopuszczający do stałego i bezcelowego osłabiania sił państwa przez cały szereg wieków. Z drugiej zaś strony przeciąganie się walki Kozaczyzny z Polską niszczyło jakąkolwiek możność państwowego odrodzenia się przyszłego narodu ukraińskiego. Kozaczyzna wojskowo potężna, ale tylko w czasie powszechnej mobilizacji, państwowo była zbyt słabą, by się utrzymać samodzielnie między trzema wielkiemi blokami państwowemi: polskim, tureckim i moskiewskim. Jedynie w oparciu się następnem o Polskę, — jak to długo jeszcze rozumie dobrze Chmielnicki i Wyhowski, — mógł ruch Chmielnickiego przynieść ówczesnemu narodowi kozackiemu dłuższy, a konieczny, kredyt czasu, by zrodzoną podstawą rozwinąć ku czemuś pozytywnemu i stałemu.

Walka lat 1648/49 była nietylko bratobójczą, nietylko bezcelową, ale mimo wysiłków wybitnych głów tego czasu — szkodliwą dla stron obydwu.

Oto jest ta idea dziejowa i wskazanie czasów „Ogniem i Mieczem", którego Sienkiewicz nie mógł znaleźć w swych źródłach, a które mimowoli swoją przepotężną i nieprzewidzianą sugestją przysłonił odczuwaniu narodowemu zarówno strony polskiej, jak ukraińskiej. Nie wątpię, że po wyswobodzeniu się z tej powieściowej sugestji, myślenie naukowe pójdzie ze stron obydwu po innych linjach. Z polskiej linji po takiej, jaką zainicjowałem — rewizji nastawień Kubali i prac najnowszych o niego opartych. Rozpoczyna się ona również po stronie ukraińskiej — wychodząc zresztą z zupełnie innych założeń, a może także dla odmiennych rozwiązań — jako rewizja poglądów Hruszewskiego i jego szkoły, zwłaszcza w odniesieniu do osoby Chmielnickiego, podjęta przez profesora M. Kordubę (Der Ukraine Niedergang u. Aufschwung. w t. VI, „Zeitschrift f. ost. europ. Gesch.").

W każdym razie postęp na tem polu przejawia się chociażby w tem, że tak chętnie czytanemi do niedawna popisami naukowymi w stylu „dzieł" Rawity-Gawrońskiego nikt się dziś już nawet nie chce zajmować".

Kończy się artykuł obszerną analizą przemiany, zaszłej w Sienkiewiczu skutkiem krytyki i wzmożenia jego poczucia odpowiedzialności wobec narodu, które sprawiło, iż bez pomocy przewodnika — historjografa odnalazł drogę właściwą i miast obrazu odwróconego z „Ogniem i Mieczem" dał obraz rzeczywisty w „Potopie".

Urywając na tem streszczenie ciekawych artykułów dra Górki powstrzymujemy się na tem miejscu od jakichkolwiek komentarzy. Kilkakrotnie już zabieraliśmy głos na temat zagadnień przez niego poruszonych i zabierzemy zapewne jeszcze nie jeden raz. Repliki jednakże sprawozdawcze nie uważamy za odpowiednie przy rozważaniu zagadnień o tak zasadniczej wadze.

Pan premjer J. Jędrzejewicz w sprawie szkolnictwa ukraińskiego

Premjer i Minister Oświaty — Janusz Jędrzejewicz — w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty w dn. 18 stycznia b. r. złożył następujące oświadczenie:

„O szkolnictwie mniejszościowem — specjalnie ukraińskiem — nie mówiłem nic dziś rano, gdyż w tej dziedzinie nic się nie zmieniło. Zagadnienie szkolnictwa ukraińskiego jest sprawą dla mnie osobiście bolesną, gdyż sam wychowany na Ukrainie znam naród ukraiński. Jego język, jego wielkie talenty są mi bliskie. Nikt mnie chyba nie pomówi o uczucie niechęci do tego ludu. Zbieramy owoce błędów popełnionych dawniej z obu stron. Dziś byłby może czas na poprawienie ich, na zaniechanie ostrych walk na terenach narodowościowo-mieszanych i na zgodne współżycie. Szereg momentów utrudnia załatwienie tego zagadnienia. W dużym stopniu utrudnia je taktyka stronnictw ukraińskich. Sabotaże, strajki szkolne, niszczenie odznak państwowych i inwentarza szkolnego nie

załatwiają najsłuszniejszych choćby postulatów. Szereg osób ze społeczeństwa ukraińskiego — choćby obecnych tu na sali — i szereg stronnictw ukraińskich przeciwstawiło się ostro tym metodom walk. Może zechcą dalej i energiczniej oddziaływać na swoje społeczeństwo w tym kierunku. Ze strony Rządu jest dobra wola, ale ona sama nie wystarczy. Niesłychanie wiele zależeć będzie od postawy społeczeństwa ukraińskiego.

Świeżo kazałem raz jeszcze przepracować cały kompleks zagadnień, związanych ze szkolnictwem ukraińskiem, by móc sine ira et studio rozważyć, jakie zmiany w tej dziedzinie możnaby zrealizować (podkreślenie nasze — Red.).

W naczelnym organie ukraińskim „Diło" (Nr. 17 z dn. 22 b. m.) w artykule p. t.: „Czyżby naprawa omyłek? Z powodu oświadczenia Ministra Oświaty, premjera Jędrzejewicza, o polityce szkolnej rządu wobec Ukraińców" spotykamy się z taką oto oceną tego oświadczenia:

„O dzisiejszym kierowniku resortu Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych słyszeliśmy nieraz od różnych działaczy polskich, iż jest on stanowczym przeciwnikiem endeckich kryterjów politycznych, oraz, że wobec kwestji szkolnictwa i kultury jest on niewątpliwym liberałem"...

Jednak, twierdzi „Diło": „...o obliczu politycznem mężów stanu decydują wszak czyny, że na froncie szkolnym polityki państwowej wszystko zostało po staremu, t. j. istnieje, jak to dobrze określa wyraz polski — „ciągłość" — związek nieprzerwany — polityki szkolnej, której linje kierunkowe datują się od lat urzędowania w Ministerstwie Oświaty p.p. Głąbińskiego, St. Grabskiego i Łopuszańskiego".

„Stwierdzamy, że 1) okres urzędowania Ministra Jędrzejewicza nie zaznaczył się w historji szkolnictwa ukraińskiego żadnym zwrotem na lepsze i 2) wobec stosunków w dziedzinie szkolnej przyszło w tym okresie do dalszego zaostrzenia stosunków polsko-ukraińskich".

A dalej: *„Oświadczenie Ministra niewątpliwie ciekawe i odbiega nieco od szablonu przemówień ministerjalnych*, które po większej części zasklepiają się w samooszukańczym optymizmie (podkreślenie nasze — Red.)".

„Diło", podając następnie cały tekst przemówienia p. Premjera zauważa od siebie:

„Zapowiedź, jak widzimy, bardzo skromna, niema tam nic konkretnego, nic uchwytnego i nie można budować na tem oświadczeniu jakichkolwiek nadziei, tembardziej, że — i strona polska musi to przyznać — były już nietylko zupełnie konkretne obiecanki, lecz i ustawy, które nie zostały zrealizowane... Dlatego też może i lepiej, że nie tracono zbędnych słów na obiecanki: *jeżeli mają nastąpić czyny, niech przyjdą bez szumnych zapowiedzi* (podkreślenie „Diła").

„W jednem — powiada wreszcie „Diło" — p. Jędrzejewicz nie potrafił wyzwolić się od trafaretów polskiej polityki narodowej: bronić siebie winą strony ukraińskiej. Ale właśnie w dziedzinie szkolnej nic nie można powiedzieć o omyłkach ukraińskich".

Tyle ciekawego podało „Diło" o omawianem wydarzeniu sejmowem.

Kto uważnie śledzi opinję ukraińską, zna jej swoisty „temperament", a szczególnie przywary publicystyki i prasy ukraińskiej, ten, mimo że go urazi niejedno z powyższych zdań, musi bezstronnie przyznać, że oświadczenie p. Premjera J. Jędrzejewicza wywarło na opinję ukraińską dobre wrażenie właśnie swoją szczerością i serdecznością. Należymy do ludzi, którzy słyszeli już wiele oświadczeń dostojników państwowych. Były one różne. Czasem ktoś widocznie pragnął podejść do tego czy innego zagadnienia poruszonego z całą rzetelnością. Lecz niestety dotąd wychodziło to jakoś oziemble, jakby bez przekonania i... bez efektu.

W przemówieniu p. Premjera Jędrzejewicza daje się odczuć po raz pierwszy bodaj w Polsce Odrodzonej pewna serdeczna a nietylko urzędowa nuta w odniesieniu do Ukraińców, na odcinku zresztą najbardziej może bolącym, jak dziedzina szkolnictwa.

Oby ten język rozmów kierowników nawy państwowej i przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, serdeczniejszy i przyjazny, utrwalił się, rozszerzył i promieniował zgóry na dół, do najdalszych zakątków!

Pan Premjer Jędrzejewicz dowiódł już nieraz, że słów swych na wiatr nie puszcza, że pracę jego poprzedzają często słowa skąpe. Pragniemy wobec tego wierzyć, iż rzetelne przepracowanie kompleksu zagadnień związanych ze szkolnictwem ukraińskiem, rozpoczętem już przez p. Premjera, przyniesie w rezultacie tak upragnione przez wszystkich ludzi dobrej woli i świadomych wagi samego zagadnienia — zmiany w tej dziedzinie na lepsze.

Z życia ukraińskiego w Rzeczypospolitej

Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ W POLSCE.

Jak już donosiliśmy, jedynym kandydatem na stanowisko prawosławnego biskupa wołyńskiego jest dotychczasowy arcybiskup grodzieński Aleksy (Gromadśkyj), Ukrainiec.

Arcybiskup Aleksy, pochodzi z rodziny duchownej. Ojciec jego był psalmistą parafji prawosławnej we wsi Dokadowie, powiatu Biała Podlaska, (Województwa Lubelskiego).

Ks. arcybiskup Aleksy ukończył w r. 1904 Seminarjum Duchowne w Chełmie, a w roku 1908 Kijowską Akademję Duchowną ze stopniem kandydata — magistranta Św. Teologji. W lipcu tegoż roku otrzymał święcenie kapłańskie i był mianowany ks. wikarjuszem Soboru Prawosławnego w Chełmie, a w grudniu tegoż roku — członkiem Konsystorza Chełmskiego. W Chełmie ks. Gromadśkyj był prefektem szeregu miejscowych szkół średnich.

Podczas wojny światowej ks. Gromadśkyj piastował urząd Inspektora djecezjalnego szkół duchownych w Besarabji.

Po powrocie do Ojczyzny, od r. 1918 do r. 1921 był nauczycielem Homiletyki i Liturgiki oraz Historji Kościoła w Seminarjum Duchownem w Krzemieńcu na Wołyniu, a od r. 1921 do r. 1923 — Rektorem tegoż Seminarjum.

Dn. 11 lutego 1922 r. uzyskał święcenia zakonne i otrzymał godność Archimandryty. W dniu 3 września 1922 r. został wyświęcony na Biskupa Łuckiego, Wikarjusza Diecezji Wołyńskiej. Od dnia 12 października tegoż roku Biskup Aleksy zarządza Diecezją Grodzieńską.

W lutym 1923 r. biskup Aleksy był mianowany członkiem Św. Synodu, a w kwietniu tegoż roku — Kanclerzem Synodu.

W roku 1927 ks. Biskup Aleksy uczestniczył w podróży Delegacji Kościoła Prawosławnego w Polsce do Kościołów Wschodnich.

W lipcu 1928 r. biskup Aleksy otrzymał wysoką godność Arcybiskupa.

W roku akademickim 1927/28 był profesorem Prawa Kanonicznego i Homiletyki na Studjum Teologji Prawosławnej

Uniwersytetu Warszawskiego. Ks. Arcybiskup Aleksy posiada szereg orderów, w tej liczbie Komandorję orderu „Polonia Restituta", grecki order „Feniksa" 2 stopnia, serbski order Św. Sawy 2 stopnia, bułgarski order „Za Zasługę Cywilną" 2 stopnia i inne.

Jak nas informują, nominacja ks. Arcybiskupa Aleksego na Biskupa Wołyńskiego odbędzie się na sesji Św. Synodu w końcu stycznia r. b.

OBCHÓD XVI ROCZNICY OGŁOSZENIA NIEPODLEGŁOŚCI.

Dnia 21 stycznia b. r. odbyła się w Warszawie w sali Konserwatorjum akademja ku uczczeniu XVI rocznicy ogłoszenia Państwowej Niepodległości Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Akademję zagaił krótkiem, lecz utrzymanem w agresywnym tonie przemówieniem p. A. Kryżaniwśkyj, przeciwstawiając starym, zgnuśniałym w sentymentalnem pseudopatriotycznem życiu pokoleniom, — upojoną krwią walk niepodległościowych współczesną młodzież ukraińską i jej mocne, zdrowe „credo".

Piękne produkcje znanego już na gruncie Warszawy chóru narodowego im. M. Łysenki pod dyrekcją S. Sołohuba: „Boże Wełykyj" — muz. M. Łysenki, „Mołytwa" (z op. „Zaporożeć za Dunajem"), „Wiązanka" i hymn narodowy, dobre deklamacje p. W. Jewtymowycza: „Za Ukrainu" i „Try Menty", oraz rzewna gra bandurzysty M. Telihy i śpiewy p. Sajka „Hetmany" i inn. stworzyły całość, która zostawiła głębokie wrażenie na licznie zebranej publiczności.

Akompanjował p. Jurij Naumenko.

Z ŻYCIA KLUBU UKRAIŃSKIEGO W WARSZAWIE.

Już od dwunastu prawie lat w Warszawie istnieje Klub Ukraiński, który ma za zadanie zjednoczyć na gruncie kulturalno-towarzyskim miejscowe społeczeństwo ukraińskie i stać się jego ogniskiem kulturalnem. Za owe dwanaście lat swego istnieina Klub ma już za sobą dość poważny dorobek pracy społecznej i kulturalnej na terenie Warszawy.

Prawidłowej i systematycznej pracy Klubu przez czas dłuższy przeszkadzał brak własnego lokalu. Brak ten, nie bez poważnych wysiłków, udało się usunąć dopiero w początku roku ubiegłego, w kadencji prezesa Klubu d-ra M. Kowalewskiego, stwarzając temsamem lepsze perspektywy dla dalszego rozwoju tej placówki.

21 stycznia r. b. pod przewodnictwem pułk. M. Sadowskiego odbyło się doroczne walne zebranie członków Klubu.

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności Klubu za rok ubiegły i planów na okres przyszły, — walne zebranie obrało nowy zarząd, w skład którego weszły następujące osoby: dr. M. Kowalewski, inż. W. Janowski, J. Fartuszny, inż. Rybałko, p. Nowicki, p. Ditczenko, p-ni N. Chołodna, p. Berezowski, p. Ewtymowycz i p. Denysenko.

UKRAIŃSKIE ORGANIZACJE SOCJALISTYCZNE O SYTUACJI W UKRAINIE.

„Hromadśkyj Hołos" w Nr. 2 z r. b. zamieszcza odezwę 4 ukraińskich organizacyj socjalistycznych w sprawie sytuacji w Ukrainie:

„Aby ukryć przed światem prawdziwe przyczyny swojej nieludzkiej polityki w Ukrainie, rosyjska władza komunistyczna umyślnie szerzy kłamliwe wiadomości zagranicą o tem, że nibyto ukraiński ruch narodowy jest „intrygą" zagranicznej reakcji kapitalistycznej, w szczególności niemieckich faszystów".

Dla udowodnienia „intrygi" używa znane swe środki — teror i prowokację. Po procesie wybitnych działaczy ukraińskich z Jefremowem na czele, po rozstrzelaniu tysięcy ukraińskich socjalistów „rosyjscy dyktatorzy komunistyczni przygotowują obecnie nową rozprawę, już nad wybitnymi działaczami komunistami, którzy zawinili przed Moskwą jedynie tem, że należą do narodowości ukraińskiej".

„Obok tego, Moskwa... okłamuje ustami Kosiorów i Postyszewych, że ukraińscy socjaliści rzekomo „sprzedawali się za wszelką cenę obszarnikom i kapitalistom" i że ukraińskie partje chłopskie — to są rzekomo „poczęści spolszczone lub zniemczone sługusy zagranicznych obszarników i kapitalistów", że niby one zjednoczyły się z reakcją „przeciwko robotnikom i chłopom Ukrainy"...

Odezwa oskarża komunistów rosyjskich, że to oni właściwie „na brzuchu łażą przed kapitalistycznymi złotymi workami Europy i Ameryki. To oświadczają ci sami gnębiciele narodu ukraińskiego, którzy bratają się z włoskimi, tureckimi i innymi faszystami".

„Jak przedtem tak i teraz ukraińskie stronnictwa socjalistyczne stoją na stanowisku, że nikt narodu ukraińskiego nie wyzwoli, skoro on sam przez swoją świadomość i organizację się nie wyzwoli. Moskiewscy dyktatorzy dlatego właśnie szerzą w Ukrainie pogłoski o interwencji z zagranicy, że chcą odwrócić uwagę ukraińskiego ludu pracującego od jedynej drogi właściwej walki o wyzwolenie, walki własnemi siłami".

„Ukraińscy socjaliści — czytamy w zakończeniu — wzywają obywateli ukraińskich, jak w Ukrainie tak i na emigracji do organizacyjnej i aktywnej, skonsolidowanej pracy i walki o ludową, niepodległą Ukrainę".

Odezwę noszącą datę: w styczniu 1934, podpisali: za Ukraińską Socjalistyczno-Radykalną Partję — Iwan Makuch i Martwij Stachiw, za Ukraińską Socjal-Demokratyczną Partję — Lew Hankewycz i Iwan Kwasnycia, za Ukraińską Partję Socjalistów Rewolucjonistów — N. Hryhorijiw i M. Skydan, za Ukraińską Socjal-Demokratyczną Robotniczą Partję — I. Mazepa i P. Fedenko.

Pierwsze dwie organizacje — są stronnictwami krajowemi, dwie ostatnie — emigracyjnemi.

W ROCZNICĘ KONFERENCJI PRASOWEJ „ŁUHÓW".

W rocznicę konferencji prasowej, w sprawie „Łuhów", na której zarząd Wielkiego „Łuhu" powiadomił zebranych o dokonanej reorganizacji stowarzyszenia, „Diło" z dn. 21 b. m. zamieszcza artykuł p. Kurdydyka, w którym stwierdza świetny rozwój organizacji „Łuhów" w ciągu ubiegłego roku. „Łuhi" liczą 250 towarzystw, opartych na nowych statutach, szereg „Łuhów" powiatowych, coraz liczniejsze koła wiejskie, nie mówiąc o dawnych 350-iu „Łuhach", 14 tys. członków, przyczem mają za sobą zgórą 200 wielkich popisów na prowincji. Dowodzi to jasno, że kampanja części prasy ukraińskiej przeciwko „Łuhom" zbankrutowała, załamała się, dowodzi to również, jak dalece była ona bezzasadna. Obywatel ukraiński, który śledzi zmiany nastrojów wspomnianej prasy, jakie zaszły później, mimowoli zadać sobie musi pytanie: pocóż było tyle krzyku i hałasu, awantur i „proroctw", gdy można było odrazu okazać zaufanie kierownictwu „Łuhów", jak to uczyniła inna część prasy, a organizacja „łuhowa" byłaby dotychczas już opanowała młodzież wiejską i uchroniła ją od innych wpływów z punktu widzenia ogólnego interesu ukraińskiego — niepożądana. W rocznicę konferencji prasowej — stwierdza „Diło" — starszyzna Wielkiego „Łuhu" stoi wraz ze swemi szeregami w służbie idei ukraińskiej, dając gwarancję, że na tej części narodu ukraińskiego można będzie śmiało budować nadzieję na wielkie Jutro.

(WU).

NAGRODA LITERACKA.

Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy im. J. Franki we Lwowie ufundowało nagrodę literacką za najlepszy utwór literacki z lat 1932 i 1933. Powołane do oceny nadesłanych prac jury w składzie: Dr. Wasyl Simowycz — prezes, Wasyl Sofroniw-Łewyćkyj sekretarz, oraz Dr. M. Hnatyszak, W. Doroszenko, Ł. Łepkyj, K. Małyćka i M. Rudnyćkyj, jako członkowie, uchwaliło nie przyznać nagrody literackiej za 1932/33 r., ponieważ z pośród wszystkich rozpatrzonych utworów „żaden nie posiadał takich cech, któreby go wyróżniały z pośród innych". Zamiast nagrody jury po dłuższej dyskusji postanowiło rozdać tylko premje za wydrukowane w wyznaczonym terminie utwory, które zdobyły największą ilość głosów, rozdzieliwszy ogólną sumę 1.500 złotych na pięć równych części.

Premjowano następujące utwory: *Swiatosław Hordynśkyj: „Barwy i linje"*, *Hałyna Żurba: „Zorze zapowiadają świat"*, *Bohdan Krawciw: „Sonety i Strofy"*, *St. Lewyćkyj: „Z japońskiego domu"*, *Ż. Procyszyn: „Młode pokolenie"*.

Ze świata

KIJÓW MIANOWANY STOLICĄ U. S. S. R.

Według doniesień z Moskwy ogłoszone urzędowo przeniesienie stolicy Ukrainy Sowieckiej z Charkowa do Kijowa, to znaczy do okręgów wybitnie rolniczych, stoi w związku z daleko idącemi zmianami, mającemi nastąpić w podziale administracyjnym republiki ukraińskiej, oddawna przygotowywanym w kołach sowieckich. Celem nowego podziału jest wyodrębnienie przemysłowych okręgów Ukrainy i podporządkowanie ich bezpośrednio władzom centralnym w Moskwie. Jak wiadomo, tymczasowy rząd rosyjski Kiereńskiego również proklamował autonomję Ukrainy ze stolicą w Kijowie z wyłączeniem okręgów przemysłowych a mianowicie dawnej gubernji Charkowskiej i Ekaterynosławskiej (Zagłębie Donieckie). W ten sposób ma być urzeczywistniony program unifikacji gospodarczej Z. S. S. R. z pozostawieniem znacznie uszczuplonej autonomji terenów ukraińskich. (A. T. E.)

PRZED MIANOWANIEM GUBERNATORA RUSI PRZYKARPACKIEJ.

W Użhorodzie wymieniane są następujące nazwiska kandydatów na stanowisko gubernatora, opróżnione po śmierci ś. p. dr. Beskida: Baczynskyj, Maczyk (obydwaj moskwofile), Hrabar (stronnictwo agrarne), ks. Wołoszyn (Ukr.), dr. J. Braszczajko i Husnaj (ukraińska socjal-demokracja). Zaznaczyć należy, że w danej chwili władza należy do stronnictwa agrarnego, w którem moskwofile mają znaczne wpływy. Z drugiej setrony są oni również popierani przez czeską narodową demokrację, jako stronnictwo o notorycznie rusofilskich sympatjach. Trzy główne kierunki, krzyżujące się na Podkarpaciu, są: madziarono-rusofilski, dążący do autonomji Podkarpacia, celem ograniczenia w miarę możności wpływów Pragi; kierunek ten w danej chwili wykorzystuje słowianofilskie nastroje czeskie przy pomocy oświadczeń o lojalności, deklaracyj antyrewizjonistycznych i t. d. Drugi kierunek reprezentowany jest przez Czechów, zamieszkałych obecnie na Podkarpaciu. Ich dążeniem jest bądź zasymilowanie miejscowej ludności z Czechami, bądź wytworzenie nowego plemienia „karpatorusów". Kierunek „narodowiecki" reprezentowany jest przez włościan, młodzież szkolną i młodszą generację inteligencji. Narodowcy nie mają wpływów w urzędach i dlatego z trudem walczą z moskwofilami i madziaronami. Kierunek narodowiecki w praktyce jest ożywiony ideałami ukraińskiemi, lecz niezawsze wyraźnie mówi o tem w swych programach, celem uniknięcia wrogiej agitacji, ze strony obozów przeciwnych. Narodowcy uważają wprowadzenie autonomji w obecnych warunkach za równoznaczne z powrotem wpływów madziarskich i dlatego są jej przeciwni. Ich dążeniem jest nawiązanie z Pragą stosunków takich, by mieć w niej oparcie w walce z wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Zaznaczyć należy, że jeden z obecnych kandydatów na stanowisko gubernatora, burmistrz Użhorodu p. Hrabar objeżdża Czechosłowację z chórem nauczycieli czeskich z Podkarpacia. Dn. 2 stycznia na pierwszym koncercie p. Hrabar wygłosił przez radjo przemówienie o treści wybitnie politycznej. W przemówieniu tem, wygłoszonem w narzeczu użhorodzkiem, zaznaczył, że „naród karpatoruski broni integralności państwa i jest zdecydowanym przeciwnikiem rewizjonizmu (WU).

ZJAZD b. ŻOŁNIERZY ARMJI UKRAIŃSKIEJ.

W końcu ub. r. odbył się w Paryżu V zjazd T-wa b. Żołnierzy Armji U. R. L. we Francji. Przewodniczył zjazdowi gen. O. Udowyczenko, w prezydjum zasiadali: b. minister prof. Aleksander Szulhyn, b. min. Prokopowycz, Szumyćkyj, ks. Jan z Tokar Konaszewycz Tokarzewśkyj i przedstawiciel francuskiej federacji kombatantów De Laauche. Na początku zjazdu odczytano orędzie Andrzeja Liwyćkiego, wodza emigrantów z Ukrainy.

TREŚĆ:

CENA OGŁOSZEŃ: Strona ostatnia zł. 600, ½ strony ostatniej zł. 320, ¼ strony ostatniej zł. 170, ⅛ strony ostatniej zł. 90, 1/16 strony ostatniej zł. 60. Strona w tekście zł. 500, ½ strony w tekście zł. 260, ¼ strony w tekście zł. 140, ⅛ strony w tekście zł. 80, 1/16 strony w tekście zł. 50. **Dla wielokrotnych ogłoszeń zniżka według umowy. Ogłoszenia drobne od:** 1 mm na szerokość szpalty zł. 1 gr. 25.

WARUNKI PRENUMERATY: w kraju: Rocznie zł. 12, półrocznie zł. 6, kwartalnie zł. 3, miesięcznie zł. 1 gr. 20, **zagranicą:** rocznie zł. 24, półrocznie zł. 12, kwartalnie zł. 6, miesięcznie zł. 2 gr. 50. Cena numeru pojedyńczego 50 gr.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 13 do 14. Sekretarjat czynny codziennie od godz. 11 do 13. Administracja czynna codziennie od godz. 10 do 14.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul Leszczyńska 9 m. 71. Telefon 234-60. Konto czekowe P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

Zakł. Graf. „Drukprasa" N.-Świat 54, tel.: 615-56 i 242-40. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM